

Wychodzi 2 razy dziennie
z wyjątkiem niedziel

rano o godz. 7 1/2 i popoł. o godz. 3.

PRENUMERATA WYNOŚI:

W Łwowie:

miesięcz. 1 zł. 20 ct. 1/2-letnia dost. do domu st. 1-20

na prowincyi:

rocznie 18 zł. 20 ct. 1/2-letnia wysyłką 16 zł.

kwartalnie 8 zł. 80 ct.

miesięcznie 1 zł. 10 ct.

W Niemczech: miesięcznie 1 zł. 50 ct.

W innych krajach: 2 —

Bezpłatnych dostaw Redakcyi nie uwzględnia.

Słowo Polskie

OGŁOSZENIA:

Za 1 wiersz peltowy albo jego miejsce 10 ct.
nadstawiane wiersz garnkowy 40 ct., ma-
ogłoszenia za wyraz 3 ct., najmniej 50.

Numer pojedynczy:

W Łwowie: Na prowincyi
wydania rannego 2 ct. 8 ct.
wieczornego 3 4
oba wydania razem 4 5

Rękopisów redakcyi nie zwraca

Adres „Słowa Polskiego“

Łwów, ulica Chorażczyzna 1. 17

TELEFON 544.

Telefoniczne i telegraficzne depesze

„Słowa Polskiego“.

Sytuacja.

Wiedeń, 19 maja. Pomimo zbliżających się Zielonych Świąt, panuje na polu wewnętrznej polityki wielkie ożywienie. W kuloarach parlamentu ruch niemal taki, jak podczas sesyi Rady państwa. Przybyło tu wielu posłów, przeważnie z lewicy.

Wczoraj obradowały i dziś w dalszym ciągu będą naradzały się prawie wszystkie kluby opozycyjne. Przedmiotem tych narad jest ogólna sytuacja w wewnętrznej polityce monarchii, oraz elaborat niemieckich mężów zaufania, zawierający niemieckie postulaty.

Punkt ciężkości sytuacji spoczywa zresztą obecnie nie tylko w sprawie językowej, lecz także w ugodzie węgierskiej. Różnice między obu rządami zdają się być do tej pory nie do przezwyciężenia, tak, że wobec tego Sejm węgierski, który już obecnie mógłby prowadzić rozprawę nad przedłożeniami ugodowymi, odroczonego został do 2-go czerwca.

Znamiennym jest również ton półurzędowych pism węgierskich. Jak słychać, bezpośrednio po Zielonych Świątach mają rozpocząć się na nowo konferencje obu rządów.

Budapeszt, 19 maja. Dzienniki, zbliżone do rządu węgierskiego, występują w bardzo ostry sposób przeciw gabinetowi hr. Thuna. I tak *Budapesti Hirlap* w artykule, zatytułowanym „Przeszłość i przyszłość“, a pochodzącym — jak się zdaje — z wyższej inspiracji, wywodzi, iż rząd węgierski prowadzi z rządem austriackim walkę na śmierć i życie. Szell pozyskał koronę dla swej formuły, zanim jeszcze porozumiał się z rządem austriackim. Miał on nadzieję, że przyzwolenie korony będzie dla rządu austriackiego decydującem, a nie pomyślał o tem, że we Wiedniu przyzwyczajono się pod tym względem inaczej postępować.

Austriacki rząd posługiwał się swą starą taktyką. Przedewszystkiem zmobilizował wszystkie siły w sprawie taryfy przy Żelaznej Bramie. W tej sprawie udało mu się zainteresować czynniki, stojące blisko osoby władcy.

Następnie wygrał sprawę bankową i starał się udowodnić, że skutkiem formuły Szella byłoby zerwanie związku ekonomicznego, a w dalszym następstwie rozluźnienie stosunku prawnopaiństwowego.

W sprawie Żelaznej bramy udało się już austriackiemu rządowi skłonić rząd węgierski do zwłoki. Ale z historyi gabinetu Banffy'ego widać, że rząd węgierski musi zawsze upaść, ilekroć ulega austriackiej taktyce.

W ciągu najbliższych ośmiu dni rozstrzygnie się los ugody, a z nim los gabinetu Szella. Jeżeli węgierskiemu prezydentowi ministrów uda się pozyskać dla swej formuły rząd austriacki i umożliwić, by Sejm węgierski jeszcze teraz, przed ferjami letnimi zajął się ugodą, oraz by jeszcze w ciągu lata nastąpiło zwołanie delegacji — to wygrana będzie jego.

Jeżeli jednak to nie powiedzie się prezydentowi węgierskiego gabinetu, w takim razie będzie musiał ustąpić Szell, albo Thun. Zdaje się być wykluczonem, aby Szell miał ustąpić, wówczas bowiem we Węgrzech zapadłoby się wszystko. Jasnym jest przeto, że Thun musiałby opuścić swe stanowisko już z tego powodu, że cesarz sankcjonował formułę Szella.

Pesti Naplo powiada, że austriacki rząd próbuje wszelakimi sztuczkami, nie uda mu się jednak uzyskać nowego prowizoryum. Albo przyjmie on ugodę taką, jaką ona jest i umożliwi to, by Sejm węgierski zajął się teraz ugodą, albo — jeśli rząd austriacki nie umożliwi tego — Węgry nie będą kłopotaty się rokowaniami ugodowymi i urządzą swe ekonomiczne życie zupełnie niezależnie od Austrii.

Wiedeń, 19 maja. N. W. *Abendblatt* zaprzecza podanej przez *Nar. Listy* wiadomości, jakoby marszałek Austrii dolnej hr. Gudenus zamierzał zaraz po zamknięciu sesyi sejmowej ustąpić z swego stanowiska.

Posiedzenia klubów opozycyjnych.

Wiedeń, 19 maja. Na wczorajszych posiedzeniach klubów niemieckiego stronnictwa postępowego i niemieckiego stronnictwa ludowego pokazało się, że jakkolwiek we wszystkich zasadniczych kwestiach panuje jednomyślność, to jednak co do sformułowania poszczególnych punktów istnieją życzenia i odrębne zapatrywania, które będą musiały znaleźć uwzględnienie.

A ponieważ także na konferencji delegatów

okazała się konieczność znalezienia dla tego, lub owego narodowego politycznego żądania nowej formuły i były jeszcze do przezwyciężenia pewne różnice zapatrywań — przeto już obecnie należy być przygotowanym na krótkie odroczenie terminu ogłoszenia wspólnego programu niemieckich stronnictw opozycyjnych.

I jak n. p. zaprojektowano odmienne sformułowanie żądania w sprawie szkół dla mniejszości językowych. Chrześcijańsko-socjalne stronnictwo objawiło życzenie, aby inaczej wystylizować zwrot, odnoszący się do handlowo-politycznych stosunków z państwem niemieckim. I pod tym względem przyszło wprawdzie do porozumienia, lecz ten ustęp, a może i inne jeszcze muszą być ułożone w nowym tekście.

Sejm dolno-austriacki.

Wiedeń, 19 maja. Między ks. Karolem Auerpergem a marszałkiem kraj. Gudenusem toczyły się wczoraj ponowne rokowania, celem ugodowego załatwienia znanych zająs, które spowodowały abstynencję opozycji.

Na postawie rezultatu tych rokowań spodziewają się, że na dzisiejszym posiedzeniu Sejmu złoży marszałek kraj. oświadczenie, które zadowoli zupełnie opozycję, tak, że weźmie ona nadal udział w pracach Sejmu.

Sejm styryjski.

Grac, 19 maja. Na wczorajszym posiedzeniu Sejmu przy obradach nad budżetem p. Sermec oświadczył, że Słoweńcy nie mogą w nich brać udziału, ze względu na wstawione w budżet subwencje dla agresywnych stowarzyszeń niemieckich „Schulverein“ i „Südmark“, oraz sumę 20.000 zł. dla gimnazjum niemieckiego w Cylei. Słoweńcy opuszczają salę.

Posel hr. Stuergek wyraził zdanie, że gimnazjum niemieckie w Cylei służy w równej mierze obu narodowościom.

Rozporządzenie językowe ks. kardynała Koppa.

Cieszyn, 19 maja. Ks. kardynał Kopp polecił z powodu specjalnego wypadku urzędowi parafialnym swej diecezji w austriackiej części, aby w korespondencji z władzami i urzędami posługiwały się tylko językiem niemieckim. Urzędy parafialne mają trzymać się nadal dotychczasowej praktyki i nie wprowadzać żadnych innowacji w rodzaju tych, jakie stworzyły rozporządzenia językowe dla Śląska.

Sprawa „Zde.“

Praga, 19 maja. *Narodni Listy* donoszą, że budziejowski sąd wojskowy zasądził nauczyciela Mirwald z Cychon za odezwanie się słowem *zde* na trzy miesiące więzienia. Po ewiezeniach wojskowych zaś zostali ci landwerzyści, którzy się przy zebraniach kontrolnych odzywali słowem *zde*, a wówczas nie byli wcale pociągani do odpowiedzialności, zatrzymani i ukarani.

Bankiet.

Praga, 19 maja. Onegdaj wieczorem odbył się bankiet konserwatywnej wielkiej własności. Toastami uczczono przedewszystkiem marszałka Lobkowica i hr. Bucquoy, a w przemówieniach kładziono nacisk na rezultaty prac Sejmowych, osiągnięte w zupełnej zgodzie.

Sejm węgierski.

Budapeszt, 19 maja. Sejm węgierski wybrał wczoraj wiceprezydentami Belę Talliana i Gabriela Daniela. Dep. Gabryel Ugron zgłosił następnie interpelację nagłą w sprawie konferencji dla rozbrojenia.

Budapeszt, 19 maja. W interpelacji swej co do zastępstwa Czarnogóry przez Rosję na konferencji pokojowej, omawiał także p. Ugron kwestję finlandzką, mianowicie wyraził swe zdumienie, że car, który żywi tak szlachetne dążenia, jednocześnie pragnie pozbawić biednych Finlandczyków ich konstytucji i języka. (O Polakach, których język jest w Królestwie w poniewierce, p. Ugron nie wspominał. *Przyp. Red.*)

W dalszym ciągu wskazał p. Ugron na niebezpieczne skutki, jakie może za sobą pociągnąć zastępstwo Czarnogóry przez Rosję na konferencji pokoju, mianowicie powiedział: „Jeśli w ten sposób będzie uznane, że Rosja jest pełnomocniczką i zastępczynią Czarnogóry w kwestiach natury międzynarodowej — to łatwo nastąpić może, iż i na przyszłość we wszystkich sprawach zagranicznych Czarnogóry — państwa sąsiednie będą miały do czynienia nie z tym krajem, lecz z Rosją.“

Wobec tego zapytuje, czy to jest prawda, iż delegaci rosyjscy na konferencji pokojowej będą także głosowali w zastępstwie Czarnogóry?“

Konferencja pokojowa.

Haga, 19 maja. Wczoraj o zapowiedzianej godzinie nastąpiło otwarcie międzynarodowej konferencji dla rozbrojenia. Aktu otwarcia dokonał holenderski minister spraw zagranicznych Beaufort.

Haga, 19 maja. Ambasador rosyjski hr. Staal był wczoraj przedpołudniem obecny na „Te Deum“, urządzonem ku uczczeniu urodzin cara.

Haga, 19 maja. Wczorajszy pierwszy dzień obrad konferencji pokojowej rozpoczął się nabożeństwem, odprawionem w rosyjskiej cerkwi (znajdującej się przy ambasadzie) na intencję cara, z powodu dnia jego urodzin. Umyslnie wybrano ten dzień na otwarcie konferencji, ażeby carowi w ten sposób wyrazić szczególną podziękę za danie inicjatywy. Powietrze było tu dotychczas dżdżyste, wczoraj zaś wypogodziło się i jest ciepło, słonecznie. Wjazd do pałacu „Im Busch“ przedstawiał się imponująco. Miasto ozdobione flagami.

Zasuspendowanie prefekta.

Algier, 19 maja. Z powodu jakiejś afery, która zdarzyła się w czasie ubiegania się o nagrody na wystawie rolniczej — zasuspendowano tu prefekta. Jednego z antysemitkich radców generalnych aresztowano za wzniesienie okrzyku: „Precz z prefektem!“

Strejk listonoszów.

Paryż, 19 maja. Strejk listonoszów trwa dalej. Uchwała Izby deputowanych, której senat nie przyjął, wymaga kredytu dwumilionowego dla podwyższenia płac listonoszów. Sekretarz stanu ministerstwa poczt i telegrafów wyraża nadzieję, że strejk potrwa niedługo.

Władze zarządziły odpowiednie środki, aby listy, mimo strejku listonoszów, zostały doręczone. Rozmaite wielkie przedsiębiorstwa zgłosiły się do ministerstwa, ofiarując swój personal do sortowania listów. Popołudniu rozdano adresatom listy przez żołnierzy.

Wczorajsza rada gabinetowa zajmowała się strejkami listonoszy. W razie interpelacji w Izbie deputowanych, rząd oświadczył, że zdaniem jego, listonosze przez urządzenie strejku dopuścili się przekroczenia obowiązków służbowych i że przywódcy strejku pociągnięci zostaną do odpowiedzialności.

Paryż, 19 maja. Przesyłek pocztowych wczoraj rano wcale nie rozwożono. Strejkuje ogółem 3.800 listonoszów. Panuje zupełny spokój.

Paryż, 19 maja. Sekretarz stanu w ministerstwie dla poczt i telegrafów zawiadomił strejkujących listonoszów, że ci, którzy nie powrócą natychmiast do służby, zostaną wydalen. Odezwa ta nie odniosła jednak żadnego skutku.

Popołudniu przyszło przed gmachem pocztowym do zbiegowiska. Władze zarządziły, aby gwardya republikańska roznosiła listy. Gdy zajeżdżał wózek pocztowy, obsadzony przez gwardję, strejkujący listonosze rzucili się na nią, powstała bójka między strejkującymi i policją, przyczem kilku policyantów lekko zraniono. Dokonano kilku aresztowań.

Paryż, 19 maja. W głównym podwórzu pocztowym oczekuje spokojnie około 4.000 listonoszów decyzji. Żądają oni tylko przyrzeczenia im, że rząd, skoro budżet powróci do Izby, będzie tam strzegł ich interesów. Strejku nie uchwalono na żadnym zgromadzeniu. Tylko z ust do ust puszczoneo tajne hasło.

Wczoraj rano przybyli wszyscy listonosze na główną pocztę i wówczas ogłosili strejk.

Natychmiast pojawił się jeden z podsekretarzy stanu i konferował z delegatami listonoszów; doradzał im wysłanie deputacji do ministra, ale listonosze propozycję tę odrzucili i zażądali przywrócenia uchwały Izby, mocą której początkowa pensya podwyższona się z 1000 na 1200 fr.

Listonosze wolali: „Z tysiąca franków wyżyć nie można, spełnijcie dane nam przyrzeczenie“.

Pocztą konna, kursująca do dworców paryskich, beczynna. Telegraf i telefon w obłożeniu i przeciążony robotą. Z prowincyi donoszą, że w Perigueux wybuchł strejk listonoszów.

Paryż, 19 maja. Ministerstwo handlu jest stanowczo zdecydowane nie ustępować presji listonoszów i zarządziło już środki, celem zastąpienia ich w codziennej służbie.

Przegląd i sortowanie listów na urzędach pocztowych, wykonywać będzie kobiece personal pomocniczy urzędów: telegraficznego i telefonicznego. Rozdzielenie listów odbywa się od wczorajszego popoł. przez oddziały republikańskiej gwardyi i żoł-

nierzy piechoty. Strejkujący zachowywali się dotychczas wogóle spokojnie.

Przyszło tylko do starcia pomiędzy strejkującymi a strażą, postawioną w głównym urzędzie pocztowym, w chwili, gdy listonoszom odebrano ich skórzane torby do listów.

Tłumy, zalegające pocztę, zachowują się spokojnie.

Temps donosi, że korespondencję listową odebrał wczoraj popołudniu na pocztę za pośrednictwem jednego z muzykantów gwardii republikańskiej. Liczba strejkujących wynosi obecnie 2000.

Oszustwa pruskiego oficera.

Bozen, 19 maja. Referendarz przy sądzie kryminalnym i oficer pruski Bogusław Oheimb z Berlina został aresztowany za oszustwa, popełniane w tyrolskich miejscach kuracyjnych i odstawiony do sądu obwodowego w Bozen.

Defraudacja.

Budapeszt, 19 maja. Szkontro, przeprowadzone z ramienia ministerstwa w miejskiej kasie w Komornie wykazało, że uwięziony starszy kasyer Toth przeszło 40.000 zł. sprzeniewierzył.

Z polecenia prokuratury obłożono sekwestrem majątek prywatny burmistrza i buchaltera miejskiego.

Defraudacja senatora.

Bukareszt, 19 maja. Były minister i wiceprezydent Izby poselskiej, senator Visanti uciekł stąd, po sprzeniewierzeniu powierzzonej mu kasy teatru narodowego w Jassach. Visanti pozostawił dużo długów.

Milionowy deficyt.

Sybin, 19 maja. Rozpoczęła się tu rozprawa karna przeciwko braciom Kabdebo, którzy w roku 1893 zwinęli swój dom bankierski z deficytem przeszło miliona złr. Do rozprawy wezwano przeszło 100 osób w charakterze świadków i poszkodowanych.

Samobójstwo.

Wiedeń, 19 maja. Kupiec Max Kohn, współwłaściciel firmy, handlującej towarami jedwabnymi, popełnił wczoraj samobójstwo w łazienkach. Ze względu, że pobudki materyjalnej natury są wykluczone, zdaje się, że powodem samobójstwa była obawa nieuleczalnej choroby.

Pożary.

Bukareszt, 19 maja. W składzie drzewa bar. Poppera w Gałaczu wybuchł wielki ogień. Zajął się także drzewo załadowane już w wagonach. Co do przyczyny pożaru wdrożono dochodzenia.

Tobolsk, 19 maja. Spaliła się część miasta, zwana „Abramowską strzałką“. Straty obliczają na milion rubli.

Wiedeń, 19 maja. Jak donosi *N. Fr. Presse*, zamianowanie bar. Gautscha prezydentem najwyższej Izby obrachunkowej po śp. Hohenwarcie, nastąpić ma już w najbliższych dniach.

Celowiec, 19 maja. *Slovenski Narod* donosi, że rada wyższego sądu krajowego w Gracu Ledernig, mianowany został prezydentem sądu krajowego w Celowcu.

Budapeszt, 19 maja. Arcyksiężna Stefania zwiedziła wczoraj szpitalu Towarzystwa Czerwonego krzyża, rozmawiała z chorymi i oglądała wszystkie urządzenia szpitalne, bawiąc tam przeszło godzinę. Następnie udała się arcyksiężna do zakładu Białego krzyża.

Bruck n. L., 19 maja. Cesarz odbył wczoraj rano przegląd skoncentrowanych tu wojsk i wyraził potem zupełne zadowolenie z ich stanu i wyglądu.

Paryż, 19 maja. Prezydent Izby deputowanych Deschanel, został wybrany członkiem akademii francuskiej.

Petersburg, 19 maja. Aukcja, powołana przez ministerstwo finansów dla wydania opinii o projekcie centralnego banku dla kredytu drobnego — oświadczyła się zasadniczo przychylnie w tej sprawie.

Sofia, 19 maja. Książę Ferdynand podpisał dekret, zwołujący sobranie na dzień 16 maja (starego stylu) na sesję nadzwyczajną.

Dzierżawa teatru krakowskiego.

Kraków, 19 maja. Wczoraj odbyło się posiedzenie Rady miejskiej w sprawie wydzierżawienia teatru miejskiego w Krakowie na lat sześć. Komplet Rady był bardzo liczny, składał się bowiem z 43 członków. Galeryę zapelnili szczególnie artyści teatru krakowskiego.

Na wstępie posiedzenia referent dr. Fr. Paszkowski zawiadomił Radę, że wpłynęły dwie oferty na dzierżawę teatru krakowskiego, mianowicie pp. Józefa Kotarbińskiego i dr. Juliusza Bandrowskiego, poczem odczytano dodatkowe pismo Józefa Kotarbińskiego, że zamierza utworzyć „Tow. pomocy artystów i pomocników sceny krakowskiej“, aby zapewnić na starość fundusz zasłużonym i spracowanym artystom teatru krakowskiego.

Z kolei odczytano pismo artystów krakowskich, wskazujące na fakt, że dotychczasowy dyrektor p. Tadeusz Pawlikowski podniósł na takie wyżyny scenę polską w Krakowie, na jakich się dotąd nigdy nie znajdowała tak, że dziś nie ustępuje ona wcale zagranicznym teatrom.

Następnie referent dr. Fr. Paszkowski zaznaczył, że komisya teatralna nie zaleca Radzie żadnego kandydata specjalnie, gdyż obaj godni są objęcia dyrekcji teatru krakowskiego. Rada przystępuje do głosowania.

Na 43 głosujących otrzymał p. Józef Kotarbiński 33 głosy, a dr. Juliusz Bandrowski resztę, t. j. 10 głosów.

Po ogłoszeniu wyniku głosowania, Rada uchwaliła zawrzeć kontrakt dzierżawny na 6-letnie, od 1 sierpnia b. r. do 1 lipca 1905 r. z p. Józefem Kotarbińskim.

Kontrakt ma być podpisany z końcem maja br.

Rozruchy w Boryslawiu.

Boryslaw, 19 maja. Kilkuset robotników wspólnie z kobietami ruszyło przed dom naczelnika gminy Kornhabra. Rozpędzeni przez żandarmów oblegli urząd gminny.

Z Rady miejskiej.

Lwów, 19 maja.

Na wczorajszym posiedzeniu, któremu przewodniczył wiceprezydent Szajer — prowadzono w dalszym ciągu dyskusję w sprawie artystycznego kierownictwa w nowym teatrze.

Komisya postawiła wnioski w sprawie wydzierżawienia nowego teatru, oraz rozpisania konkursu, wraz z podaniem warunków tegoż.

Wnioski komisji znalazły gorącego zwolennika w osobie prof. Rawera.

Przeciwko tym wnioskom przemawiał prof. r. Ciesielski, który wyraził mniemanie, że teatr powinien spoczywać w miejskim zarządzie, ostatecznie zaś postawił wniosek, ażeby sprawę tę pozostawić do decyzji nowej Radzie.

Po szczegółowej odpowiedzi referenta, przyszło do głosowania.

W ciągu dwu posiedzeń Rady, wyłonił się szereg wniosków, najdalej zaś idącym był wniosek radnych Drexlera i prof. Ciesielskiego, odraczający sprawę do nowej Rady.

Gdy głosowanie zwyczajne nie doprowadziło do ładu — przystąpiono do głosowania imiennego, w ciągu którego 31 głosami przeciwko 26 przeszedł wniosek odraczający.

Nastąpiło posiedzenie poufne, w ciągu którego posady nauczycieli przy szkołach wydziałowych nadano panom: Cenarowi, Frydelowi, Jaworskiemu i Wunschowi, posady zaś starszych nauczycieli panom: Brzeźnickiemu, Czernikowi i Moosowi.

KRONIKA.

Prezydent wyższego sądu krajowego Aleksander Mnisek Tchornicki wyjeżdża we wtorek na dalsze wizyty sądów. W czasie świąt, posłuchania udzielać nie będzie. Do Lwowa powraca około 1 czerwca. W czasie jego nieobecności kierownictwo sądu prowadzi będzie wiceprezydent dr. Dylewski.

Mianowania i przeniesienia na kolejach.

Minister kolei żelaznych mianował na podstawie rozpisanego konkursu, starszego inżyniera Pawła Stwiernię, przydzielonego do Dyrekcji kolei państwowych w Stanisławowie, zastępcą naczelnika kierownictwa warsztatów kolejowych w Stanisławowie; dalej uwolnił od dotychczasowych obowiązków naczelnika urzędu stacyjny w Rohatynie, inżyniera Włodzimierza Bessagę, wyrażając mu zarazem uznanie za jego zadowolniającą działalność; na koniec przeniósł ze względów służbowych oficjale Hilarego Odzierżyńskiego z Dyrekcji kolei państwowych w Krakowie do kierownictwa budowy kolei Lwów II., a dr. Franciszka Herteux'go z kierownictwa budowy kolei Lwów II. do okręgu Dyrekcji kolei państwowych w Krakowie.

Dyrekcya funduszu propinacyjnego odbyła wczoraj wieczorem kilkogodzinne posiedzenie w sprawach dzierżawnych. Przewodniczył wiceprezydent namiestnictwa p. Liedl. Wydzierżawiono około 400 propinacji, z ważniejszych zaś w Haliezu, Kossowie i Zabu. Czytusz, nyskany przy obecnej licytacji, wynosi przeszło 50% więcej, niż dotychczasowy.

Dziś odbędzie się w dalszym ciągu posiedzenie dyrekcji.

Towarzystwo prawnicze poczynszy od 25. maja urządzić będzie przy sprzyjającej pogodzie przez całe lato, co wtorek popołudniu, wycieczki Do „Żelaznej wody“ za stawem Kamińskiego.

Lwowski komitet bursy polskiej im. A. Mickiewicza w Czerniowiecach odbył w środę drugie posiedzenie w gmachu uniwersyteckim. Wybrano trzech sekretarzy, a następnie uchwalono ustanowić w łonie komitetu trzy sekcje: składkową, redakcyjną i przedsiębiorstw. Wybrano tylko prezydya, ukonstytuowanie się pozostawiono samym sekcjom. Wniosek p. Koeoplowej, aby ustanowić delegatów w celu zbierania składek na prowincyi, przekazano komisji składkowej.

Komitet gospodarczy walnego zgromadzenia Tow. nauczycieli szkół wyższych podaje do wiadomości członków, iż odmiennie od dotychczasowej tradycji odbędzie się sobotnie zebranie o 8. wieczór w restauracji Stadtmüllera na I. piętrze, a wspólna uczta w niedzielę na Strzelnicy. W poniedziałek zaś będzie dla członków i ich rodzin wycieczka do Janowa (bilet II. klasy tam i powrotem 42 ct.); wyjazd o g. 12 m. 50 popołudniu, czas kolejowy.

Z Towarzystwa przyrodników im. Kopernika. Na posiedzeniu 11 b. m. przedłożył prof. dr. J.

Siemiradzki swą rozległą i wspaniałą w języku niemieckim wydaną monografię o amonitach z rodzaju *Perisphinctes*, których klasyfikacya była dotychczas dla geologów nierozwiązalnym zadaniem. Trudne to zadanie przyjął prof. Siemiradzki w spadku po Neumayerze, prof. z Wiednia i po mozolnej 8-letniej pracy dokonał tego, czego już z powodu nieudanych dotąd w literaturze geologicznej prób nawet spodziewać się nie było można. Następnie przedstawił dr. Stella-Sawicki szereg spostrzeżeń z dziedziny biologii i fizjologii, które to objawy inteligencyi roślin tłumaczył. Prof. Ciesielski zbijał te poglądy w dłuższym wywodzie.

„Bratnia pomoc politechników“. Nadzwyczajne walne zgromadzenie przyjęło rezygnację ustępującego wydziału, a po udzieleniu mu absolutorium wybrało nowy wydział, w którego skład wchodzi: Eugeniusz Łyssa, przewodniczący, Zygmunt Marynowski, zastępca przewodniczącego, Alfred Van Roy, skarbnik, Jan Karłowicz, bibliotekarz, siedmiu wydziałowych i czterech zastępców.

Uczciwy głos niemiecki. Na walnem zebraniu poznańskiego towarzystwa niemieckiego dla krzewienia oświaty ludowej, sensacyę niemałą wywołał burmistrz Królewca, p. Brinkman, przemową, która dziwnie odbijała od polakożereczego nastroju zebrania.

Należy nauczyć Polaków po niemiecku — mówił — ale dzieci powinny przynajmniej w pierwszych latach, w których chodzą do szkoły, pobierać naukę w ojczystym języku. Musi to być praca Herkulesa, zaraz od początku dzieci polskie uczyć w szkole w niemieckim języku. Łatwiej przecież byłoby uczyć je najpierw w ojczystym języku, a potem po niemiecku.

Ja — opowiadał p. Brinkman — nie zawsze byłem w Królewcu; dawniej byłem w Tylży; w tamtych stronach dzieci litewskie uczyły się w szkole najpierw w ojczystym języku, a potem dopiero po niemiecku i rezultaty nauki niemieckiego języka były bardzo dobre. Litwini umieją dobrze mówić po niemiecku; widąc więc stąd, że jest możliwem w ten sposób nauczyć mówić po niemiecku ludność, której język ojczysty jest innym. W Księstwie Poznańskiem zapewne właśnie metoda ta zastosowana jest temu winna, że tu nie uczą się ludzie mówić po niemiecku.

Te słowa, powiedziane bez najmniejszego przygotowania, ze szczerego serca, podyktowane zdrowym rozsądkiem i zupełnem przekonaniem, silnie wywarły wrażenie.

Jeszcze o pochodzeniu Bismarka. Pan Wincenty Wawrowski ze Sławna pisze w *Głosie Wielkopolskim*: „Bismark — to zgermanizowane słowiańskie nazwisko. Sam kanclerz wiedział, że pochodzi od Słowian z Marchii, ale nie umiał rodu swego wywieść. Różnie tłumaczono to nazwisko, ale daremnie. Myślę, że mi się udało rozwiązać zagadkę. Otóż, według kroniki Marcina, zamieszkiwali dzisiejszą Marchię Słowianie, których około r. 789 pobili naprzód Karol Wielki — a lubo wybili się później na wolność, ujarzmił ich 928 r. Henryk I. Ptasznik i utworzył w r. 931 tak nazwaną Marchię północną. Pomiędzy tymi Słowianami odznaczał się, według tej samej kroniki, szczep słowiański, który siedział w okolicy dzisiejszego Berlina, a nosił nazwę Biesy. (Dzisiaj jeszcze w okolicy Berlina mamy miejscowość Biesdorf — albo stacyą kolei ku Eberswalde; Biesen-thal).

Od tych Biesów wywodzi prof. dr. Piekosiński prostoplastę rodu, czyli, jak powiada, dynastyi szlacheckiej Biesów. Każdy Bies po utworzeniu Marchii pisał się Bies z Marchii. Niemcy zepsuli to nazwisko, wymawiając *Bie(s) (aus der) Mark* — i zrobili Bismark. Nazwisko rodu Bismarków być powinno przelomowane na niemieckie: *Teufel aus der Mark*. W spisie mieszkańców Berlina bardzo dużo znajduje się Bismarków; wszyscy to zgermanizowane Biesy z Marchii“.

Zmarli we Lwowie:

Dnia 16 maja br.: Polipiak Katarzyna, sługa, lat 16, gruźlica. — Chodakówna Marya, córka inspektora, 7 miesięcy, zapalenie płuc. — Kucharski Tadeusz, syn urzędnika, lat 2, gruźlica opon mózgowych. — Fleischer Simche, prywatysta, lat 65, zapalenie otrzewnej. — Taduch Jan, syn zarobnika, 5 miesięcy, zapalenie płuc. — Bezpłota Anna, wdowa po wyrobniku, lat 67, gruźlica płuc. — Kormes Ignacy, syn faktora, lat 7, szkarlatyna. — Dwa wypadki śmierci przedwcześnie urodzonych. — Razem 9 osób.

Zmarli:

W Krakowie: Konstanty z Ziemblic Bogusz, b. właściciel dóbr Smarżowy, w 60 roku życia.

Zapiski literackie i artystyczne.

Repertuar teatru hr. Skarbka:

W piątek 19 bm.: „Rozwiedziny się“, komedia w trzech aktach Wik. Sardou. Występ Zapolskiej.

W sobotę 20 bm.: „Jojne Firulkes“, sztuka w 5 aktach przez G. Zapolską.

W niedzielę 21 bm. o godzinie 3 1/2 popołudniu: „Kozłotki“, krotkowilna w 3 aktach.

W niedzielę o godzinie 7 1/2 wieczorem „Urzędowa zona“, sztuka w 5 aktach Savagana. Występ G. Zapolskiej.

W poniedziałek 22 b. m. o godzinie 3 1/2 popołud. „Gwiazda Syberyi“, sztuka w 4 aktach L. Strzeńskiego.

W poniedziałek o godz. 7 1/2 wieczorem: „Jojne Firulkes“, sztuka w 5 aktach przez G. Zapolską.

Nowości muzyczne. Nakładem księgarni S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie wyszły: „Irenka“, walec; „Ludwik Heller Marsz“ Wrońskiego; „Duszycko ma“, słowa L. Glatmana, muzyka Władysława Zbierzchowskiego; „Purim bal“, oryginalne melodie żydowskie z 2 aktu sztuki pt. „Jojne Firulkes“, opracował Michał Świerczyński; „Święto ognia“, fantazyja choreograficzna M. Prażmowskiego, muzyka Z. Noskowińskiego.

jeżeli się dowie, kiedy ono powstało i w jakich okolicznościach. Do wysłuchania dzieła, jak np. Beethovena uwertura do „Egmonta”, należy przygotować się prawie tak, jak do oglądania historycznego obrazu: trzeba koniecznie wyrobić sobie przynajmniej pojęcie o dziejowym tle, na jakim występują wypadki dramatu, do którego uwertura wstęp tworzy. Mając przed sobą jakąś ściśle narodową muzykę, jak np. „Norweskie melodie” Griega lub Rapsodye Liszta, powinno się przeczytać któregoś z poetów skandynawskich — w drugim wypadku to, co o węgierskich cyganach pisało. Chcąc znowu zrozumieć Wagnera, niepodobna się obejść bez znajomości północnych sagów, w których świecie Wagner się tak często porusza.

Każdy koncert orkiestralny należy w takim razie uważać nadto za godzinę poświęconą nauce instrumentacji. Nawet uczniowie studyjający pian lub fortepian, niejednokrotnie uczuwają brak w kształceniu muzycznym ogólnym, gdy się okaże, iż o wielu instrumentach w orkiestrze nie mają dokładnego pojęcia, że często ich nazw dokładnie nieznają, nie mówiąc już o rejestrach, o barwie i sposobie ich użycia. Tu właśnie nadchodzi chwila praktycznego nabywania wiedzy. To, co w teorii nie daje się dość żywo słowami określić, w słuchaniu występuje z całą dokładnością. Któż naprzykład nauczy się rozróżniać flet od oboju, jeżeli nie usiłuje zdawać sobie sprawy z tej różnicy, słuchając orkiestry. A na to, aby instrumenty poznawać, należy wziąć ze sobą, partyturę na koncert. Wskaże ona wszystko i pouczy lepiej, niż książka. Nadają się w szczególności do tego wybornie, symfonie Haydna, Mozarta i Beethovena. Ich jasna, przezroczysta, a nie skomplikowana instrumentacja, nie mówiąc wcale o pięknej, podniosłej treści tych utworów, nadzwyczajny pożytek może słuchaczowi przynieść. Nadto, przemawia za nimi taniość wydań popularnych.

Koncerty symfoniczne powinny nas jednak oprócz tego z rozmaitymi typami form muzycznych zapoznawać. Bardzo bowiem często zauważyć można, iż uczniowie, którzy sonatę z nut doskonale zanalizować umieją, nie są w stanie zdać z niej sprawy, gdy zajdzie potrzeba zanalizowania z jej słuchu. Jakże więc wyborne to ćwiczenie, jakkolwiek znacznie trudniejsze, rozbić symfonię podczas słuchania jej; wszak obok formy, będącej tylko rozszerzeniem sonaty, ma tu jeszcze słuchacz pełnię dźwięku, barwy instrumentalne i piękność zespołu.

Oczywiście, że symfonii należy słuchać w oryginalnym układzie. Żadne studyum partytury, choćby najdokładniejsze, żaden wyciąg fortepianowy, lub układ, choćby najlepszy, nie dadzą ani w przybliżeniu pojęcia o piękności i sile, jaką w sobie zawiera symfonia któregoś z mistrzów. Ale orkiestrowa rzecz daje się tylko w wykonaniu przez orkiestrę należycie poznać.

To samo można powiedzieć i o oratorjum. Poznawszy kilka aryj, albo nawet przestudjowawszy teoretycznie wszystkie chóry, uczeń nie nabędzie przez to jeszcze pojęcia, w czym leży cała podniosłość tego rodzaju muzyki. Myśl jej zasadnicza dopiero wówczas w całej swej wielkości występuje, gdy ją posłyszemy w pełnym powagi wykonaniu przez liczne ludzkie i orkiestrowe głosy, prowadzone ręką przejętego swem zadaniem dyrygenta. Oratoria i symfonie, wykonane wzorowo, stają się już nie tylko środkami pouczającymi słuchacza, ale prosto ważnymi wypadkami w życiu jego duchowym. To też dla każdego, czy to ucznia, czy nauczyciela, jest rzeczą wprost niezbędną, od czasu do czasu posłuchać czegoś lepszego, niż to, co się produkuje własną siłą. Inaczej siła ta osłabnie, a pomysłowość zblednie.

Zebrawszy więc razem powyższe uwagi, przychodzimy do następujących pewników: że wiadomości ucznia rozszerzają się bardzo przez słuchanie poprawnie wykonanych, trudnych do objęcia słuchem, utworów; że doskonałe, wzorowe wykonanie rzeczy znanych, podnosi ideal jego artystyczny; że wreszcie stosunki z wybitnymi na polu sztuki osobistościami, kompozytorami i wirtuozami, zapalają go do niustającej pracy nad własnym postępem.

Wszystko to warta jest nawet pewnej ofiary; gdyż dla duchowego rozwoju naszego płyną stąd wielkie, nieobliczalne korzyści. To też ci, co żyją z dala od wielkich muzycznych środowisk, nie powinni nigdy żałować trudów ani kosztów, gdy chodzi o usłyszenie czegoś dobrego. Lepiej jest bowiem raz jeden ofiarować więcej za niezwykle artystyczne wrażenie, niż znacznie mniej za częste używanie rzeczy małych i bez wartości.

Artysta pozostanie zawsze najwyższym typem nauczyciela, jego wykładowa sala jest świat cały; uczniami — cała ludzkość. Ci, co najwięcej się z nim stykają, mogą się uważać za prawdziwie szczęśliwych; gromadzą w ten sposób dla siebie nieocenione skarby duchowe.

Spółka kompozytorów polskich.

Projekt utworzenia spółki wydawniczej, zainicjowany przez dr. Seweryna Bersona, znalazł wśród kompozytorów polskich, zwłaszcza młodszych, bardzo żywe zajęcie, a odezwa wystosowana przez inicjatora, wspólnie z pp. Gallem, Sołtysem i Niewiadomskim, tworzącymi komitet organizacyjny, wywołała

już nawet parę artykułów w prasie warszawskiej. Jeden z nich, pióra p. Władysława Millera, napisany w rodzaju interpelacji do komitetu, był pierwszym bardzo naturalnym następstwem odezwy, która całą sprawę przedstawiła z umysłu w ogólnych tylko zarysach. Komitet organizacyjny, powziawszy raz postanowienie, iż przedstawi projekt swój wszystkim interesowanym, nie mógł wypracować go w najdrobniejszych szczegółach odrazu, nie zbadawszy wprzód, o ile rzecz w zasadzie znajdzie zwolenników. Obliczwszy tedy w przybliżeniu wysokość kapitału, niezbędnego do rozpoczęcia wydawnictwa, jedynie minimalną kwotę udziału z góry oznaczył, wiedząc, że u muzyków, zwłaszcza młodszych, dla których głównie instytucja jest przeznaczoną, kwestya ta ma znaczenie pierwszorzędne. Na skutek odezwy, wpłynęły do komitetu liczne zgłoszenia i liczne zapytania o szczegóły przyszłej spółki. Wszystkie listy, prawie bez wyjątku, zawierają uznanie dla projektu i nader ochotne deklaracje przystąpienia z udziałami; niektórzy oświadczają nawet gotowość nabywania ich kilku.

Po zapadnięciu pierwszego terminu zgłoszeń (1 maja), nadszedł właściwy czas do dalszej pracy komitetu, mianowicie do postawienia poszczególnych punktów spółki. W tym celu wypracował dr. Berson projekt, umieszczony w całości w miesięczniku Kola literackiego *Iris*, a streszczony następnie w kronice *Słowa Polskiego*. Projekt ten odczytany zostanie wkrótce na walnem zgromadzeniu członków, zawiązać się mającej spółki, przez nich musi być przedyskutowany i ewentualnie przyjęty. Nastąpi to w pierwszych dniach czerwca, prawdopodobnie bowiem już tej jesieni znajdą się pierwsze nakłady w rękach publiczności.

Nie przesadzając z góry obrotu, jaki weźmie cała sprawa, dla samej ścisłości historycznej czujemy się obowiązani zanotować jeszcze parę charakterystycznych szczegółów w dodatku do powyższych. Otóż ciekawą rzeczą jest to, że najmniej zainteresowania obudził projekt lwowskich muzyków w Krakowie. Nadeszło z tamąd jedno tylko zgłoszenie, od p. Felicjana Szopskiego. Warszawa za to, reprezentowaną jest bardzo licznie, tak, że stanowić będzie przewagę liczebną nad resztą uczestników z Galicji i Księstwa Poznańskiego. Do artystów polskich, bawiących w wielkich stolicach światowych, a więc mających wyrobione stosunki z nakładcami, komitet się nie udawał.

Z Warszawy jednak obok deklaracji i gorących słów uznania ze strony takich ludzi, jak Grossman, Münchheimer, Maszyński, Polinski, Biernacki i inni; pochodzi także jedyny protest, p. Zygmunta Noskowskiego. Autor „*Livii Quintili*” usposobiony dla Lwowa, a w szczególności dla jednego z muzyków na odezwie podpisanych, bardzo niechętnie, (do czego się otwarcie w liście do komitetu przyznaje), w artykule umieszczonym w *Kurjerze porannym*, występuje przeciw projektowi. Z całego jednak sposobu, w jaki go krytykuje, uderza uprzedzenie, niechęcią wywołane. Dość przytoczyć ten fakt, że na jeden z ważnych ustępów odezwy, wcale uwagi nie zwrócił, albo zwrócić nie chciał, przez co oczywiście w pewnym kierunku pozorną słuszość swemu artykułowi nadał.

Nieprzychylnie wystąpienie p. Noskowskiego, znalazło na szczęście zaraz odprawę, umieszczoną w *Kurjerze warszawskim*, podpisaną przez grono młodych muzyków pp. Bekera, Konopaska, Makowskiego, Pileckiego i Starczewskiego.

Oto najważniejsze ustępy artykułu, będącego odpowiedzią p. Z. Noskowskiego:

„Szanowny dyrektor, p. Z. Noskowski, umieścił w nr. 120 *Kurjera porannego* artykuł p. t. „Spółka kompozytorów polskich”, w którym, niby pozornie w zasadzie chwalać ideę mającego się we Lwowie utworzyć stowarzyszenia, jednocześnie jednak znajduje mnóstwo zarzutów potępiających, przez co swym poważnym głosem mógłby się przyczynić do rozchwiania tego pożądanego projektu.

„Według słów odezwy do kompozytorów, „trudności, z jakimi spotyka się niemal każdy kompozytor polski, pragnący utwory swoje drukować”, są znaczne, a obecnie „przy niechętnym usposobieniu nakładeńców niemieckich” wzrastają jeszcze więcej, co pobudziło wyżej wzmiankowanych muzyków lwowskich do związania się w komitet organizacyjny, w celu utworzenia spółki wydawniczej, „ażeby zapobiedz nietyłko zastojowi, jaki ztąd powstać może w pracy zamieszkałych w kraju muzyków, ale także i wczesnemu zniechęceniu i tych ludzi, co na polu kompozycji pracować poczynają”. Celem spółki będzie „wydawanie utworów muzycznych polskich, z początku w zakresie pieśni jednogłosowych i chórowych, oraz fortepianu i skrzypiec; następnie zaś na większe rozmiary, bez krępowania się formą kompozycji”. Zwracamy uwagę na słowa „ostatnie”, gdyż tych właśnie p. Noskowski nie uwzględnił; nie podoba się przytem szan. autorowi artykułu składka 30 zł. rocznie: uważa ją za zbyt niską i niepraktyczną, i twierdzi, że z ogólnej liczby stowarzyszonych z pewnością „przynajmniej połowa uczestników zażąda pierwszeństwa w wydawaniu ich utworów”. My zaś sądzimy, że uczestnicy będą wyrozumiali i zgodnie z przysłowiem, że nie odrazu Kraków zbudowany, o pierwszeństwo pod względem kolei drukowania swoich utworów sprzeczać się nie będą, a zresztą kwestyę,

czyje utwory mają być wprawdzie drukowane, rozstrzygać mogą statuty; oprócz tego znamy i takich przyszyłych uczestników spółki, którzy się wcale ze swymi utworami narzucać nie będą.

„O wiele mniej praktycznym wydaje nam się projekt dyrektora Noskowskiego założenia spółki takiej, „żeby było w niej mniej stowarzyszonych, ale większe, znacznie większe wkłady wnoszących”. Gdy przedtem żądania pewnych jednostek ograniczałyby się może najwyżej na drukowaniu krótkich piosenek i utworów instrumentalnych, teraz zaś przy znacznie większych wkładach współuczestnicy żądaliby, a po części może i słusznie, ażeby w pierwszym rzędzie drukowano ich większe utwory, jak: kantaty, opery, kwartety i symfonie.

„Według p. Noskowskiego, „kompozytorowie dobrzy zawsze znajdują nakładcę i o losy ich utworów troskać się nie ma potrzeby, zwłaszcza o drobniejsze. Pozostaną więc tylko średni i nierni, a kto wie czy nie byłoby lepiej, aby ci właśnie nie powiększali stosów makulatury, której i tak jest dosyć nietylko u nas”. Przedewszystkiem musimy zaznaczyć, że nie zawsze dobrzy kompozytorowie znajdują nakładcę, gdy idzie o rzeczy, choćby nawet drobne, a w stylu poważniejsze. Łatwiej wydać mazurka lub krakowiaka, niż fugę, a na potwierdzenie tego można przytoczyć wiele doświadczonej zdani niejednego ze starszych kompozytorów. Dlaczego jednakże mają być drukowani tylko dobrzy, a właściwiej: posiadający już wyrobione nazwiska kompozytorowie, inni zaś powinni być skazani jakby na zagładę? Nie chcemy tu mówić o miernych muzykach, bo z tych społeczeństwo wielkiego pożytku mieć nie może, istnieje jednakże bardzo wielu średnich kompozytorów, dużo też jest początkujących, którzy, tylko mając podjętą do ciągłego pisania, mogliby się wyrobić — dlaczego więc zagradzać ich rozwój i tamować postęp sztuki? Przecież każdemu wiadomo, że i uznani wybitniejsi kompozytorowie piszą utwory lepsze lub słabsze, czyżby więc średnie i młodsze siły nie mogły czasami napisać utworu, mogącego chociażby w części dorównać słabszym lub średnim drukowanym dziełom kompozytorów wstawionych? Czyż zawsze kompozytorowie, drukujący swe utwory, mają stanowić jakby kastę, do której mogą należeć jedynie uprzywilejowani? Czyż wreszcie właściwem jest istnienie jakiegokolwiek monopolu kompozytorskiego?

„Dalej twierdzi p. Noskowski, że przed sześcioma laty miał p. Wiktor Barabasz, dyrektor Towarzystwa muzycznego w Krakowie, również zamiar utworzenia spółki wydawniczej, lecz jemu szło w pierwszym rzędzie o utwory wybitne i obszerne, na które istotnie trudno znaleźć nakładcę, cały zaś projekt muzyków lwowskich uważa p. N. za rzecz małej wagi. Tu jesteśmy zmuszeni ze swej strony nadmienić, że, czytając uważnie odezwę komitetu spółki wydawniczej do muzyków, widzimy, iż tenże komitet nie ma wcale zamiaru poprzestać jedynie na drobnych utworach, lecz z początku na większe porywać się jeszcze nie może; a zresztą muzykalność nie polega tylko na wydawaniu większych utworów, których wykonanie w naszych warunkach jest bardzo trudnem, o czem wie każdy, a zatem projekt muzyków lwowskich nie jest rzeczą „małej wagi”.

„Zarzut wreszcie, że Lwów jest miastem oddalonym od punktów środkowych ruchu artystycznego, iż to samo ujemnie musi wpłynąć na powodzenie przedsięwzięcia, według naszego zdania ma tylko pozory prawdy, albowiem Lwów odosobnienie swoje nagradza żywotnością pod względem muzycznym, a jednym z dowodów tego jest fakt, że Lwów uprzedził Warszawę w projekcie spółki wydawniczej kompozytorów polskich. Wreszcie przytoczone przez sz. dyrektora Noskowskiego twierdzenie, że oba odznaczone na konkursie koncerty fortepianowe p. Henryka Melcera spoczywają do tej pory w rękopisach, przemawia jedynie za tem, że spółka jest potrzebna. Zresztą takie stowarzyszenia istnieją za granicą i powszechnie są uznane za pożyteczne w rozwoju muzyki pod każdym względem, więc też życzeniem wszystkich być powinno, ażeby projektowana spółka jak najprędzej i jak najszerszej działalności swą rozwinęła”.

Jak się świeżo z ostatniego numeru *Echa* dowiadujemy, spokojna ta odpowiedź wywołała z kolei „odprawę” podpisaną przez Z. Noskowskiego, który w wystąpieniu młodych muzyków widzi „złą wolę”, gdyż czterech z nich byli do niedawna jego uczniami. P. Noskowski zawsze ma zwyczaj wywoływać niezadowolnienie i niechęć, które jednak w rezultacie ko niemu się ostatecznie zwracają. (+)

Drukarnia „SŁOWA POLSKIEGO” we Lwowie

Chorażyczyna 17—19.

przyjmuje wszystkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące i wykończy takowe szybko, czysto i po umiarkowanej cenie.

Redaktor naczelny:

Tadeusz Romanowicz.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski.